Nr. 306. We Lwowie czwartek dnia 8 sierpnia 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.

Telefonu Nr 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Ruch wyborczy.

Pełny centralny komitet wyborczy odbędzie posiedzenie około dnia 20 bm. Na posiedzeniu tem zatwierdzone będą kandydatury. Komisja wykonawcza centralnego komitetu wyborczego odbędzie wyjątkowo posiedzenie w Krakowie w poniedziałek dnia 12 bm.

Borszczów. Na zgromadzeniu wyborczem, odbytem tu dnia 1 bm., uchwalono jednogłośnie popierać kandydaturę dotychczasowego posła hr. Mieczysława Borkowskiego, prezesa rady powiatowej borszczowskiej.

Brody. P. Aleksander Barwiński stara się ponownie o mandat poselski z kurji wiejskiej naszego powiatu i zwołuje sejmiki relacyjne. Onegdaj zdawał sprawę ze swych czynności poselskich w Bielawcach, na dziś, czwartek, zwołał sejmik relacyjny do Łopatyna. Krząta się więc dość pilnie, aby uzyskać ponownie mandat, ale szans nie ma wielkich i jeśli nie poprą go Polacy, to absolutnie nie przejdzie. Ruscy wyborcy są z niego niezadowoleni, a polskich zraził swą secesją. Widocznie p. Barwiński sam widzi, iż ponowny wybór jego jest bardzo niepewny, gdyż stara się, aby w razie, gdyby nie został ponownie wybrany, mianowano go dyrektorem seminarjum nauczycielskiego męskiego we Lwowie, w miejsce śp. Tatomira.

Brzesko W niedzielę odbyło się tu zgromadzenie wyborcze, na którem przemawiał dotychczasowy poseł dr. Bernadzikowski, ubiegający się ponownie o mandat.

Przeciw niemu wystąpił w ostrych słowach stojałowczyk Pilch i postawił swoją kandydaturę. O ile z rozmaitych danych wnioskować można dr. Bernadzikowski nie przejdzie tu ponownie, gdyż stojałowczycy, którzy w naszym powiecie są równie silni jak ludowcy całą siłą zwalczać go będą. Zdaje się, że skutkiem tej walki ludowców ze stojałowczykami wejdzie z nasz go powiatu do sejmu p. Jan Goetz-Okocimski.

Gródek. Rusini zwołali zgromadzenie wyborcze na dzień 15 sierpnia.

Pilzno. W niedzielę o godz. 4-tej popołudniu odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze, któremu przewodniczył p. Józef Staniszewski. Zgromadzenie po dłuższej dyskusji uchwaliło, iż powiat pilzneński trzymać się będzie stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Ze zgłoszonych kandydatów przemawiali p. Staniszewski, włościanin z Kleci i dr. Bronisław Dulęba, emerytowany sekretarz wydziału krajowego. Przemówienie dra Dulęby, który poruszył wiele spraw, dotyczących włościaństwa, zrobiło na zebranych dobre wrażenie. Po przemówieniu dra Dulęby p. Staniszewski cofnął swoją kandydaturę, aby nie rozbijać głosów stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Zgłoszono także kandydaturę ludowca Kowalika, który również przemawiał, ale kandydatura jego nie ma w naszym powiecie żadnych szans. Tuż przed zamknięciem zebrania zgłosił jeszcze swą kandydaturę stojałowczyk Józef Gawel z Głowaczowej.

Rawa ruska. Dnia 4 b. m. odbyło się zgromadzenie wyborcze ruskie w Niemirowie, na którem uchwalono postawić i popierać na powiat rawski kandydaturę ks. Iwana Kiprjana, parocha niemirowskiego.

Sanok. Grono obywateli uchwaliło postawić i poprzeć kandydaturę p. Ferdynanda Tomka, radcy sądowego w Sanoku, z kurji miejskiej Sanok-Krosno.

Żółkiew. Dnia 3 bm. odbyło się tu zgromadzenie wyborcze, zwołane przez Wydział tutejszej „Ruskiej Rady". Zebrani jednogłośnie oświadczyli się za kandydaturą dra Korola, adwokata w Żółkwi. Dr. Korol zabrawszy głos powiedział, iż nie miał zamiaru kandydować do sejmu, ale czyniąc zadość obowiązkowi obywatelskiemu i ulegając prośbom wyborców będzie się ubiegał o mandat. Dalej powiedział, że rząd ofiarowywał(?) mu mandat z pow. rawskiego, ale on nie chce być kandydatem rządowym i będzie kandydował z pow. żółkiewskiego jako poseł niezawisły i opozycyjny.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Odznaczenia.

Wiedeń 8 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał radcy namiestnictwa we Lwowie Władysławowi Chądzyńskiemu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku, w uznaniu wieloletniej, wiernej i znakomitej służby order korony żelaznej klasy III.

Zjazd przemysłowy.

Kraków 8 sierpnia. Komitet zjazdu przemysłowego uchwalił wystosowac do dra Piętaka, ministra dla Galicji i dr. Bilińskiego, gubernatora Banku austro-węgierskiego, pisma zapraszające ich do wzięcia udziału w tegorocznym zjeździe przemysłowym.

Śmierć cesarzowej Fryderykowej.

Berlin 8 sierpnia. Pogrzeb cesarzowej Fryderykowej odbędzie się bez wszelkiego przepychu jak najskromniej, a wezmą w nim udział tylko rodzina cesarska i najbliżsi krewni. Reprezentantów państw obcych na pogrzebie nie będzie. Wydając to rozporządzenie, cesarz Wilhelm stosował się do ostatniej woli zmarłej cesarzowej.

Londyn 8 sierpnia. W izbie gmin pierwszy lord skarbu Balfour przedłożył wniosek adresu kondolencyjnego do króla Edwarda, z powodu śmierci cesarzowej Fryderykowej. Po krótkiej dyskusji adres uchwalono.

Berlin 8 sierpnia. Zwłoki ces. Fryderykowej zostaną pochowane we wtorek 13 bm. w mauzoleum koło Poczdamu.

Petersburg 8 sierpnia. Minister spraw zagranicznych Lamsdorff, członkowie ciała dyplomatycznego i inne wybitne osobistości, złożyli kondolencje w tutejszej ambasadzie niemieckiej z powodu zgonu ces. Fryderykowej.

Berlin 8 sierpnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza rozkaz zaprowadzający w armji 6-tygodniową żałobę po ces. Fryderykowej.

Londyn 8 sierpnia. Podług dotychczasowych dyspozycyj król i królowa wraz z księżniczką Wiktorją i księciem Mikołajem udadzą się w piątek do Hamburga.

Brest 8 sierpnia. Tutejsza prefektura otrzymała od rządu telegraficzne wezwanie, aby niemieckiemu okrętowi, przybywającemu tu z ks. Henrykiem pruskim, poczyniono wszelkie ułatwienia w zaopatrzeniu węglem i środkami żywności. Dla księcia Henryka przygotowany jest pociąg specjalny, który odwiezie go z Brestu do Niemiec.

Choroba Crispiego.

Neapel 8 sierpnia. Wydany wczoraj o godzinie 6 biuletyn, stwierdza, iż w ogólnym stanie zdrowia Crispiego nie zaszła żadna zgoła zmiana.

Zatarg francusko-turecki.

Paryż 8 sierpnia. Jak donosi ajencja Havasa, minister spraw zagranicznych Delcassé jutro prawdopodobnie przyjmie ambasadora tureckiego w sprawie znanego konfliktu z władzami tureckimi. Przypuszczają, że minister zajmie to samo stanowisko, co ambasador francuski Constans w Konstantynopolu.

Flota rosyjska na wizytach.

Sofia 8 sierpnia. Eskadra rosyjska przybyła wczoraj w południe do Warny. Powitali ją prezydent ministrów Karawełow, minister wojny Paprikow i minister spraw wewnętrznych Sarafow. Wiceadmirał rosyjski Hildebrand odwiedził następnie prezydenta ministrów i innych dygnitarzy bułgarskich.

Do bieguna południowego.

Berlin 8 sierpnia. Niemiecka ekspedycja do bieguna południowego wyjedzie 11 b. m.

Proces Figara.

Paryż 8 sierpnia. Sąd handlowy rozstrzygnął w procesie *Figara* na korzyść Periviera i Rodaya, orzekając, że usunięcie ich jest niezgodne ze statutami Towarzystwa.

Wojna w Transwaalu.

Hamburg 8 sierpnia. W Westfalji i Hanowerze zakupiono 1.000 koni, które mają być załadowane na okręty w Hamburgu i odesłane do południowej Afryki dla wojsk angielskich.

Wypadki w Chinach.

Berlin 8 sierpnia. Generał Lessel donosi z Tientsinu: Wojska niemieckie opuściły już Pekin. Na straży poselstwa niemieckiego pozostał tylko jeden bataljon pod komendą Foerstera.

Kongres botaników.

Genewa 8 sierpnia. Wczoraj otwarty tu został międzynarodowy kongres botaników. Biorą w nim udział przedstawiciele Austrji, Węgier, Niemiec, Szwajcarji i innych państw europejskich.

Na szczycie Mont Blancu.

Courmayeur (miasteczko we Włoszech) 8 sierpnia. Księciu Abruzów powiodło się wczoraj, po pokonaniu wielkich trudności, dostać się na szczyt góry Mont Blanc, na który dotąd nikt nie dotarł. Powracającego z tej wyprawy księcia i przewodników witała ludność z zapałem.

Strejki.

Nowy Jork 8 sierpnia. Wszyscy robotnicy, zajęci w pracowniach towarz. „National-Stael-Company" w New-Castle, zastanowili pracę, stosując się do zarządzeń Schaffera. Obliczają, że z końcem tygodnia liczba strejkujących dojdzie do 100.000;

Pożar.

Witebsk 8 sierpnia. Onegdaj w południe w 3 dzielnicach miasta, zamieszkanych przez ludność najuboższą, wybuchł pożar. Dwa przedmieścia doszczętnie spłonęły. Zawezwano na pomoc także straż pożarną ze Smoleńska. Ogień dotychczas jeszcze zupełnie nie ugaszony.

Kraków 8 sierpnia. Sekcja ekonomiczna rady miejskiej poleciła w sprawie uwolnienia domów przebudowywać się mających w Krakowie na lat 20 od podatku — poczynić dalsze kroki u rządu, a mianowicie przygotować techniczne operaty, celem uzyskania u rządu zwolnienia dla tych domów od podatku.

Vevey 8 sierpnia. Otwarto tu wczoraj międzynarodowy kongres dla ochrony literackiej i artystycznej własności.

Petersburg 8 sierpnia. Dla książek rosyjskich i polskich drukowanych za granicą zaprowadzono cło wynoszące $4\frac{1}{2}$ rubla za pud.

Berlin 8 sierpnia. Wczoraj nadszedł tu fałszywy telegram podpisany „Veith Sellberg", a donoszący o upadku Banku bawarskiego. Ponieważ telegram nie był dostatecznie opłacony, zwrócono się do firmy Sellberga o dopłatę i fałszerstwo wyszło na jaw.

Nowa katastrofa kolejowa.

(*Od naszego korespondenta.*)

Jaremcze 7 sierpnia.

Nie ma prawie tygodnia, aby w obrębie stanisławowskiej dyrekcji kolejowej nie było jakiejś katastrofy lub wypadku kolejowego. Widocznie, że nie dzieje się to bez przyczyny, musi ona tkwić w złej organizacji służby ruchu — na co ministerstwo kolejowe powinno zwrócić baczną uwagę i zaradzić jak najprędzej złemu. Publiczność zmuszona jeździć rutą stanisławowską jest w ciągłej obawie i każdy przybywszy bez wypadku na miejsce przeznaczenia dziękuje Bogu, że jest zdrów i cały.

Że wypadki na kolejach są nieuniknione— to rzecz łatwa do zrozumienia — ale wszystko ma swoje granice...

Katastrofa dzisiejsza na szczęście obeszła się bez wypadku w ludziach — nikt nie uległ nieszczęściu. Jest tylko wykolejonych 7 wagonów towarowych, a z tych tylko **jeden** uległ **częściowemu** uszkodzeniu.

Katastrofa zdarzyła się przed godziną 8-mą rano w chwili gdy ze Stanisławowa wjeżdżał na stację z drugiej strony pociąg osobowy.

Od strony Mikuliczyna zdążał do stacji Jaremcze pociąg towarowy tak zwana szutrówka.

Maszyna i cztery pierwsze wagony minęły całkiem dobrze zwrotnicę, piąty zaś wagon wjechał na fałszywy tor tak, że przednie koła wagonu znajdowały się na właściwym torze, natomiast drugie koła wjechały na fałszywy tor. To spowodowało katastrofę, która tylko dlatego nie przybrała większych rozmiarów, iż pociąg jechał bardzo powoli. Cztery ostatnie wagony, naładowane kamieniami nie uległy żadnemu uszkodzeniu.

Naturalnie, że tor kolejowy i zwrotnica zostały uszkodzone tak, że pociąg osobowy nie mógł już odejść.

W dwie godziny po wypadku przybyli do Jaremcza: dyrektor kolei p. Gayer, oraz rewident p. Gordziewicz, celem wydania stosownych zarządzeń. Zarekwirowano natychmiast ze Stanisławowa odpowiednie przyrządy, oraz ślusarzy, którym w przeciągu krótkiego czasu udało się tor oczyścić; w chwili, gdy to piszę. (g. 2 pop.). ślusarze kończą już naprawę zwrotnicy, tak, że pociąg osobowy, przybywający z Mikuliczyna o g. 3 m. 14, będzie mógł już pójść do Stanisławowa i ruch odbywać się będzie już normalnie. Kto ponosi winę tego wypadku, na razie jeszcze niewiadomo, wykaże to dochodzenie,

W największem niebezpieczeństwie był zwrotniczy, który trzymając aparat zwrotniczy, omal nie został ugodzony nim w piersi. Wśród letników, przebywających w Jaremczu, katastrofa ta zrobiła ogromne wrażenie. Setki osób spieszyły na dworzec, chcąc się dowiedzieć o szczegółach wypadku i naocznie przekonać się o rozmiarach katastrofy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 8 sierpnia.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Koralja i Spółka", krotochwila. Początek o godzinie 7, wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (8): Cyrjaka W. Wschód słońca o godzinie 4 minut 52, zachód o godzinie 7 minut 18

Przytulisko powstańców. Na dochód zakupna nowego domu dla przytuliska uczestników powstania z r. 1863 w Krakowie, odbędzie się w Zakopanem w drugiej połowie bm. wieczorek muzyczny i deklamacyjny.

Święcenia kapłańskie. Onegdaj w Krakowie z rąk ks. biskupa sufragana Nowaka, otrzymał mniejsze święcenia kapłańskie p Antoni Soświński, profesor gimnazjum III w Krakowie. P. Soświński już jako profesor gimnazjalny, wziął urlop i poszedł na teologję. Po otrzymaniu wszystkich święceń, powróci na swe stanowisko w gimnazjum.

W sprawie napadu na ks. infułata Hausmana, zastanowił sąd krajowy śledztwo przeciw Bazylemu Wasylczyszynowi i oddał go policji celem odstawienia go do zakładu obłąkanych. Wedle orzeczenia lekarskiego, Wasylczyszyn uznany został za umysłowo chorego i niebezpiecznego dla życia i zdrowia ludzkiego.

Walka kobiet. Wczoraj popołudniu zaalarmowano policję, a także stację ratunkową, że na ulicy Furmańskiej l. 10 jedna wesoła diwa zamordowała drugą nożem. Alarm ten okazał się o tyle jedynie prawdziwym, że istotnie niejaka Rozalja Michalewiczówna otrzymała od zazdrosnej „koleżanki" zawodowej Julji Bachlejowej pchnięcie nożem w górną wargę.

Za włóczęgostwo aresztowano wczoraj kilkadziesiąt indywiduów, nie mogących się wykazać, aby gdziekolwiek pracowali lub mieli środki do utrzymania. Przeważnie są to robotnicy, którzy po strejku w Basiówce do Lwowa uciekli. Wszyscy zostaną odesłani do miejsc przynależności.

Znaczna kradzież. Przed dwoma tygodniami skradziono Ruchli Schäffer w Tarnopolu brylanty, łańcuszek złoty oraz 300 koron gotówki O tę kradzież podejrzywała Schäfferowa niejakiego Fabiana Łukanowa, który zbiegł do Lwowa. Istotnie spotkał go agent Dom na ulicy Krakowskiej w towarzystwie kochanki. Przy rewizji znaleziono przy nich dużo świeżych zakupionych przedmiotów i 125 kor. gotówką.

Z teatru. We wczorajszej notatce z teatru, wskutek przeoczenia korektora, zaszła omyłka, a mianowicie, ustępuje z naszej sceny, nie panna Michnowska, jak mylnie wydrukowano, lecz Mrozowska.

Żelaznemi widłami skaleczył się w brzuch dość niebezpiecznie parobek Michał Kosz, na folwarku „Majerówka". Stacja ratunkowa po pierwszem zaopatrzeniu odwiozła Kosza do szpitala.

Dwanaście ran z pokąsania przez psa odniósł wczoraj przy ul. Teatyńskiej l. 21 trzyletni syn praczki Kazimierz Schulz. Podczas gdy matka zajęta była pracą, dziecię nieostrożnie zbliżyło się do budy psa łańcuchowego. Zwierz rzucił się na dziecko i pokaleczył je okropnie, zanim zdołano je wyrwać z pod kłów rozjuszonego psa.

Walka na noże. W warsztacie przy ul. Gródeckiej posprzeczali się wczoraj dwaj terminatorzy: Ludwik Łukaszkiewicz i Wojciech Łachecki. W bójce następnie powstałej Łachecki pchnął Łukaszkiewicza nożem 2 razy w nogę.

Oberwanie się chmury. Wskutek oberwania się chmury w poniedziałek w Delatynie wezbrały nagle potoki górskie, wskutek czego wezbrał także Prut i wystąpił z brzegów. Fale uszkodziły most na torze kolejowym ku Kołomyi, nadto woda zabrała jedną chatę i kilka sztuk bydła.

Kradzież w magazynach kolejowych odkryto znów na dworcu kolejowym w Stanisławowie. Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy zł. Dyrekcja kolei wytoczyła energiczne w tej sprawie śledztwo.

Do Kanady. Ks. Bazyli Żołdak, sekretarz ks. metropolity, Bazyljanin, wyjeżdża w tych dniach do Kanady, gdzie z polecenia ks. metropolity Szeptyckiego ma się zająć organizacją tamtejszych ruskich parochij.

Fabryka robotnicza. Inżynier Bogucki, właściciel fabryki w Żywcu, który kandyduje do sejmu z m. Żywca, cieszy się wśród robotników wielką sympatją. W ostatnich czasach zaproponował robotnikom założenie fabryki udziałowej na wzór podobnych przedsiębiorstw, zakładanych przez stronnictwo chrześcijańsko socjalne we Francji. P. Bogucki zobowiązał się dostarczyć robotnikom maszyn, materjałów do wyrobu sukna i odpowiedniego kapitału do prowadzenia fabryki. Robotnicy będą sukno wyrabiali i dzielili między siebie zyski. P. Bogucki zastrzegł sobie od pożyczonego na fabrykę kapitału 4%.

Lekarze szkolni — ale nie u nas... Rada warszawskiego towarzystwa hygjenicznego odniosła się do kuratorji okręgu szkolnego z prośbą o zaprowadzenie lekarzy szkolnych. Życzenie owe streszcza rada w 3 punktach, mianowicie:

1) W każdej szkole powinien być lekarz, któryby miał dozór hygjeniczny nad całą szkołą;

2) Lekarz jest obowiązany prowadzić przynajmniej dwa razy w ciągu roku badania uczniów pod względem fizycznym i umysłowym, a opinję swoją co do zdrowia uczniów komunikować ich rodzicom, żądając odpowiednich środków w celu usunięcia wad dostrzeżonych;

3) Lekarz powinien być stałym członkiem rady pedagogicznej, posiadającym w niej głos na równi z innymi członkami, przyczem opinja jego powinna być miarodajna przy ocenie odpowiedzialności uczniów.

Izba sądowa.

Kraków 7 sierpnia.

(Ładna para narzeczonych).

Młody, 20-letni Stanisław Kozik, subjekt fryzjerski, zapoznał się z piękną żydówką, Heleną Kopelmanówną, kelnerką w restauracji p. Tillesa. Zapoznanie nastąpiło szybko. Kozik wyraził chęć poślubienia p. Heleny, a gdy ta nie miała posagu, ugodzili się, że narzeczona z targu dziennego będzie zbierała p. Tillesowi po jednej koronie. Z tych oszczędności, lokowanych u Kozika, miał się złożyć z czasem posag. Umowy Kopelmanówna ściśle dotrzymywała; codziennie Kozik otrzymywał koronę, a przytem ta(?) bawił się u Tillesa, bo zawsze coś do zjedzenia i napicia dostał od panny Heleny. Trwało to przez półtora roku. Nagle wszystko się wydało — jak i to... że posagu nie było, bo Kozik zamiast gorliwie go składać, zabawiał się zań po handelkach. Zmartwiona para, oskarżona o zbrodnię kradzieży, stanęła dziś przed trybunałem sądu krajowego karnego, któremu przewodniczył nadradca p. Kawski. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr. Geisler, imieniem zaś poszkodowanego przemawiał dr. Gleitzman. Mimo wypierania się oskarżonych, trybunał oboje uznał winnymi zbrodni kradzieży i zasądził każde na 6 tygodni więzienia i zapłatę odszkodowania p. Tillesowi w kwocie 550 koron.

Nowa Chimay.

Jak wiadomo, piękna księżna Chimay, była z domu panną Ward. Dzięki swej niezwykłej piękności, pozyskała serce ks. Chimay i wydała go na pastwę śmieszności, szargając w błocie jego stare nazwisko rodowe.

Obecnie wielki świat amerykański zajmuje się drugiem podobnem zajściem, w którem również jeden z wielkich rodów arystokracji smutną odgrywa rolę.

Lady Hope, małżonka sir Franciszka Hope, dziedzica tytułu księcia Newcastle, jest z pochodzenia Amerykanką, córką krawca z Betlehem w Pensylwanji. Po rodzicach swoich nie odziedziczyła nic, prócz niezwykłej piękności. Jeden z bogaczów nowojorskich ulitował się nad biednem dziewczęciem i kazał ją kształcić w konserwatorjum w Nowym Jorku, a następnie w Londynie. Piękna May, po powrocie do Ameryki zrobiła, dzięki swej piękności, odrazu furorę.

W przeciągu krótkiego czasu zdążyła zrujnować kilku wybitnych przedstawicieli tamecznej złotej młodzieży. Obliczono, że żadna z miljonerek amerykańskich nie posiadała w swojem życiu tylu brylantów i kosztowności, co piękna May. Zwolna brylanty jej już nie wystarczały, zaczęła marzyć o świetnem małżeństwie arystokratycznem.

W r. 1893 spełniły się myśli. Została żoną lorda Franciszka Hope, pomimo protestu całej rodziny lordowskiej.

W cichem ustroniu wiejskiem słodko upłynęły młodej parze miodowe miesiące, lecz urocza lady niedługo umiała się zadowalać spokojnemi uciechami domowego życia, zwłaszcza, że środki materjalne, jakimi rozporządzał lord Hope, nie należały do najświetniejszych.

Wkrótce też przenieśli się do Nowego Jorku, a dom młodej pary stał się prawdziwym hotelem, w którym dniami i nocami przesiadywali dawni koledzy i koleżanki pięknej May. Nie upłynęło parę miesięcy, a milady znowu wystąpiła na scenie, ściągając tłumy dla swego nazwiska.

Zrozpaczony lord udał się po poradę do rodziny za Ocean. Za powrotem zastał swoją małżonkę nie przy ognisku domowem, lecz w jednej z restauracyj i to w towarzystwie, które pod względem jednoznaczności nie pozostawiało nic do życzenia... Lord Hope wobec tego, jak niepyszny wrócił do Anglji, a milady rozpoczęła podróż po Stanach Zjednoczonych.

Powróciwszy do Nowego Jorku piękna May znalazła nareszcie człowieka, który był widać „przeznaczony" na jej pana i władcę. Człowie-

kiem tym był „kapitan" Strong, ciemna osobistość, która, nie mogąc w żaden sposób znaleźć utrzymania, uzyskała, dzięki pokątnym wpływom, szarżę kapitana w armji amerykańskiej. Poznali się i pokochali. Kapitan wziął swoją damę i przeniósł się z nią do San Francisco, do hotelu „Palace hotel". Tu jednak spotkał ich zawód. W niespełna dwa tygodnie gospodarz wymówił im mieszkanie. To samo uczynili inni właściciele mieszkań. Zrozpaczeni „kochankowie" postanowili opuścić muryl moralnego San Francisco i przenieśli się na stały pobyt do Japonji, gdzie zamierzają żyć jak para gołąbków. Wprawdzie nie mają gotówki, ale urocza milady posiada jeszcze nieco klejnotów... A wreszcie co najważniejsza, lady Hope ma... siebie, klejnot nieoszacowanej ceny, na którego wartości nie jeden już się poznał i nie jeden zapewne jeszcze się pozna.

Nieszczęśliwy psychjatra.

W paryskich sferach naukowych silne wrażenie sprawiła wiadomość, że znany psychjatra, prof. Gilles de la Tourette, popadł w chorobę umysłową. Najlepszy niegdyś uczeń sławnego Charcota, który go nawet nazwał pewnego razu wobec studentów wszystkich narodowości „najbystrzejszym myślicielem", sam cierpi teraz na manję prześladowczą i musi szukać ratunku w zakładzie obłąkanych. Czy tylko de la Tourette znajdzie tam istotnie ten ratunek? — Rodzina jego, uczniowie, przyjaciele i wielbiciele życzą sobie tego bardzo i mają nadzieję, że znakomity psychjatra wyzdrowieje.

Prof. Gilles de la Tourette padł tak samo, jak już wielu innych psychjatrów przed nim, ofiarą swego zawodu. Przed paru laty wtargnęła do jego gabinetu pewna umysłowo chora pani, którą wypuszczono z zakładu, jako zupełnie zdrową i dała do niego 2 strzały z rewolweru. Pani ta żywiła do prof de la Tourette śmiertelną nienawiść, gdyż wiedziała, że umieszczono ją w zakładzie dla obłąkanych tylko na podstawie wydanego przezeń orzeczenia. Jedna kula raniła profesora w głowę i jakkolwiek znakomity psychjatra już po tygodniu wyzdrowiał, to jednak wrażenie, jakie na nim sprawił zamach, wycisnęło swe piętno na jego umyśle i stało się obecnie przyczyną choroby umysłowej. De la Tourette zaprzestał niedługo potem wykładów, gdyż zdawało mu się, że każdy czyha na jego zgubę, bał się każdego człowieka, nawet swoich słuchaczów, którzy czcią i uwielbieniem otaczali znakomitego profesora.

Ostatni raz wystąpił Gilles de la Tourette kilka tygodni temu w teatrze „Odeon". Grano tam wtedy premjerę „La Dormense", której bohaterka cierpi od dzieciństwa na chorobliwą śpiączkę. Przedstawienie miał poprzedzić fachowy wykład profesora de la Tourette. Uczony nie zdawał sobie jednak sprawy z tego, że znajduje się przed publicznością, zebraną w teatrze i zaczął swój wykład w ciężkiej, ściśle naukowej formie. Gdy wreszcie wykład zaczął się przeciągać i nie było nadziei, aby się rychło skończył, w audytorjum ozwały się psykania i tupania nogami. Profesor, wzburzony tem do żywego, zgromił ostro słuchaczów za brak należytego szacunku dla uczonego tej miary, co on. To było oczywiście tylko wodą na młyn. W teatrze wszczął się piekielny hałas, ze wszystkich stron posypały się gwałtowne protesty. Prelegent zaczął również w coraz gwałtowniejszy i nieprzyzwoitszy sposób odzywać się do zniecierpliwionego audytorjum, tak, że musiano go nareszcie przemocą sprowadzić ze sceny. Odtąd zamknął się prof. de la Tourette w pokoju, nikogo widzieć nie chciał, w każdym widział wroga... aż parę dni temu umieszczono go w zakładzie dla obłąkanych.

Gilles de la Tourette jeszcze w zeszłym roku piastował urząd publiczny, był mianowicie szefem wspólnej służby sanitarnej na wystawie powszechnej w Paryżu. Znakomity uczony był zawsze na swym posterunku i świecił innym lekarzom przykładem poświęcenia i miłości bliźnich.

Nieszczęśliwy los, jaki spotkał znakomitego uczonego francuskiego, przypomina chorobę wiedeńskiego psychjatry Meynerta, w którą Meynert popadł również tylko dzięki swemu zawodowi. Meynert jednak dźwignął się później ze strasznej choroby i jeszcze długie lata potem zadziwiał świat głębokością swego umysłu. Być może, że Opatrzność zechce także i prof. de la Tourette powrócić nauce i cierpiącej ludzkości.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 7 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 637·50, Akcje węg. Zakł. kred. 646·—, Akcje Anglobanku 269·—, Akcje Unionbanku 530·50, Akcje Laenderbanku 401·50, Akcje Bankvereinu 441·50, Akcje Bodencredit 850·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 633·50, Akcje kolei południ. 88·50, Akcje tramw. lit. a) 232·—, lit. b) 228·—, Akcje kolei Elbethal 482·, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 419·50, Akcje Rima Muranji 442·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.590, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 280·—, Oblig. węg. indemn. 92·45, Renta majowa 99·—, Austr. renta koron. 95·85, Węgierska renta koron. 93·40 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·30, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·60, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·, 4 proc. Gal. oblig. prop. 96·35, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92·25 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 98·—, Marki 117·20, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 7 sierpnia Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 257·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 249·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc 257·—: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 239·; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 81·—; Tureckie obl.

zaczynała się dla niego era pracy, walki i mozołów. W przyszłości nie będzie mógł stąpać po miękkich kobiercach i paląc hawańskie cygara budować na lodzie; trzeba odrazu zerwać ze zbytkownemi przyzwyczajeniami, opuścić wielkie miasto, w którem tysiące czeka pokus i zacząć życie skromnego pracownika.

Robert nie taił przed sobą, jakie trudności czekają go na tej drodze, ale czuł w sobie siłę i energję do ich zwalczenia. Wszystko to było drobnostką w porównaniu ze stratą, jaką dziś poniósł.

— Ojcze, mój ojcze! czemuś nas opuścił! — wołało zgnębione jego serce.

Nie mógł nawet oddać się boleści, gdyż musiał zająć się pogrzebem i smutnymi obowiązkami, jakie śmierć pociąga za sobą. Przyjaciele chcieli go w tem wyręczyć, ale on im podziękował i sam pisał karty zapraszające, sam rozporządzał wszystkimi szczegółami, tyczącymi się żałobnego obrzędu.

Matka wezwała go do siebie i oświadczyła, że pogrzeb powinien być jak najświetniejszy.

— Niech cały Medjolan wie, kogo stracił — mówiła płacząc — trzeba posłać zaproszenie znajomym domom z arystokracji. Pamiętaj, żeby we wszystkich dziennikach były nekrologi.

Pod względem świetności pogrzebu próżność pani Fryderyki była zupełnie zadowolona, gdyż wszystko, co było wybitniejszego w mieście wzięło udział w smutnej ceremonji, a szereg karet i powozów ciągnął się bez końca. Można było nie zgadzać się w zdaniu z Arcontim i nie życzyć go sobie na dyrektora, wszyscy jednak musieli go szanować i oddać sprawiedliwość rzadkim przymiotom jego serca i umysłu. Członkowie izby handlowej i rady miejskiej, dawni przyjaciele i towarzysze broni z r. 1848, akcjonarjusze i cała administracja Towarzystwa, przedstawiciele banków i towarzystw finan-

ją zanieść do sypialni; pani Dal Bono i kilka pań znajomych trzeźwiło ją i pocieszało.

— Czy już nie przemówi? nie obudzi się? — pytał Robert.

— Może odpowiadał doktor, nie spuszczając oczu z twarzy umierającego.

W przyległym pokoju zebrała się garstka dawnych przyjaciół, którzy zbiegli się na wieść, że ostatnia chwila się zbliża.

Około południa Arconti otworzył oczy i poznał, kto jest przy nim.

— Żegnam cię, stary przyjacielu — wyjąkał gasnącym głosem — dzięki za twoje starania... Żegnam cię, Robercie, synu mój najdroższy... A matka?

— Czy chcesz, żebym ją wezwał?

— Nie, nie trzeba... Przypominam sobie, że ją stąd wyniesiono... To lepiej, zanadto cierpiała... Bądź dla niej wyrozumiałym. Robercie, ona jest dobra i kocha cię... była dla mnie dobrą żoną... Ach! duszę się... Podnieś mi głowę... tak... Bądź mężnym, Robercie, nie daj się ugiąć nieszczęściu... Teraz już będziesz mógł starać się o miejsce... Napisz do tych, którzy obiecywali dać ci zajęcie... Pamiętaj, nie żeń się dopóki nie będziesz w stanie utrzymać rodziny... Nie przystoi mężczyźnie żyć z posagu żony...

— Ojcze! czy sądzisz, że mógłbym upaść tak nisko?

Przez kilka chwil milczenie panowało w pokoju. Doktor Rebaldi, który oddalił się podczas rozmowy ojca z synem, zbliżył się znowu do łóżka.

— Jeszcze nie — mówił Arconti i zwrócił się znowu do syna — biedny Robercie, gdybym był pożył kilka lat dłużej, gdybym był przezorniejszy, jakże świetną byłaby twoja przyszłość... Marzyłem o tem, że wejdziesz kiedyś do parlamentu, odznaczysz się na szerszej widowni, a tymczasem...

— Ojcze — przerwał Robert — nie wiesz, jaką boleść

prem. kolej. po 400 fr. 97·75. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·25; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 388·50; Clary 40 zł. m. k. 143·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 73·50; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 60·—; Ofen 40 zł. 156·—; Palffy 40 zł. m. k. 160·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 47·25; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24·50; Losy fund arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 204·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 78·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 388·—.

— **Wiedeń** 7 sierpnia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 23·60 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·80 do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Berlin** 7 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 200·60, Staatsbahny 135·50, Disconto Comandit 172·—, Berlińskie Tow. handl. 135·80, Laura 178·50, Bochumery 164·50, Kolej połud. wschodnio-pruska 83·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 100·40, Kolej Meridionalna 133·25, Losy tureckie 101·25, Renta włoska 97·40, „Harpener" kopalnie węgla 147·75, Kolej Marienburg-Mławka 71·—, Konsolidation 274·—, Lombardy 21·70, Kolej Henry 85·75, Niemiecki bank narodowy 97·50, Kanada Profered 102·75; Akcje żeglugi hamburskiej 119·—.

Berlin 7 sierpnia. Austr. banknoty 85·35 Spirytus —·—.

Paryż 7 sierpnia. 3% renta 100·22; Cukier 28·20

Drobne Ogłoszenia

po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po $1^1/_2$ hal.

Basen (wielka pływalnia) w Zakładzie kąpielowym św. Anny (ul. Akademicka l. 10) otwarty **dla panów** od godz. 6—9 rano i od 12 w poł. do 8 wieczorem; **dla pań** od godz. 9—12 w południe. W niedzielę i święta basen otwarty tylko dla panów od godz. 6 rano do 3 po południu. Lekcji pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artystyczno-litograficzny Antoni Przyszlak we Lwowie, ul. Lindego 4.

Biuro wywiadowcze konces. przez wysokie c. k. Namiestnictwo, poleca się w sprawach dyskretnych, utrzymuje w tym celu detektywów prywatnych w kraju i za granicą. Adres: Lwów, fach pocztowy 52 750

Biuro nauczycielskie Morawska, Halicka 10, poleca Niemkę, nauczycielki Polki.

Cztery korony kosztuje razem z przesyłką promesa 3% Bodencredit Ciągnienie 16 sierpnia. Dom bankowy Wiktor Chajes i Sp. Lwów. Sykstuska 8 740

Ekonoma i rządcę z dobremi świadectwami, poleca biuro Zagórskiej, Lwów, ul. Chorążczyzny 7.

Emer. prof. gimn. przyjmie posadę nauczyciela domowego w domu obywatelskim. Adres: **Dr. F. G.** poste restante **Dawidów**. 736

K. K. 400 Rozporządzając rozlicznymi stosunkami w kraju, w Królestwie i prowincjach zabranych, podejmuję się pośrednictwa w sprzedaży i kupnie dóbr ziemskich większych i folwarków. Transakcje przeprowadzam najdyskrecjonalniej. — Zgłoszenia pod lit. K. K. 400 przy dołączeniu marki pocztowej na 20 hal. na odpowiedź przyjmuje Administracja „Dziennika polskiego". 718

Mieszkania spokojnego, z powodu przygotowań do egzaminu, poszukuję z całkowitem utrzymaniem na dwie osoby, w okolicy ulicy Piekarskiej, Hofmana, Żulińskiego i Sakramentek. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego" pod „Medyk".

Maszynista i palacz poszukuje zajęcia w fabrykach, gorzelniach parowych i warstatach fabrycznych. — Zgłoszenia łaskawe pod Jakim Juchimczuk Gaje Starobrodzkie poczta Brody. 744

Młody człowiek z 6 kl. gimn., poszukuje praktyki pocztowej przy urzędzie nieerarjalnym. Zgłoszenia pod adresem: „Alpha" p. r. Lwów.

Panienka, która skończyła siódmą klasę i kurs handlowy, a pragnie dalej kształcić się w zakresie buchalterji, zwraca się do litościwych serc P. T. Publiczności, aby choć w części, małymi datkami przyczynili się do ukończenia tej nauki. Łaskawe datki proszę posyłać na ręce Administracji.

Plac Akademicki l. 3 są zaraz do wynajęcia 3 pokoje i kuchnia, 5 pokoi, kuchnia i spiżarnia. Bliższa wiadomość u dozorcy. 734

Pomieszkanie z dwóch pokoi w Brzuchowicach w willi parterowej pod Nr. 175, tuż pod lasem za willą p. Hubricha, jest pod bardzo korzystnymi warunkami do wynajęcia. Bliższa wiadomość na miejscu albo w redakcji Dziennika Polskiego 670

Prawnik przyjmie lekcję zaraz lub później. Poste restante: August, Podhajce. 757

Praktyczna nauka kroju sukien damskich według systemu francuskiego, przez F. W. wy-zła nakładem wydawnictwa „Mód paryskich" Lwów, ul. Akademicka l. 10. Cena egzemplarza oprawnego w karton wynosi 2 kor. 20 hal. Z przesyłką pocztową 2 kor. 40 hal. Za zaliczką nie wysyła się.

Sensacyjne powieści po bajecznie niskich cenach nabyć można w administracji „**Smigusa**" (Lwów, ulica Akademicka 10) a mianowicie: *Miłość zwycięża,* powieść Juljusza de Gastyne cena 30 ct. *Jasnowłosa,* powieść z francuskiego (25 arkuszy druku), cena 40 ct. *O Męża,* powieść z francuskiego, 25 ct. Na przesyłkę pocztową należy nadesłać 5 ct. za każdą książkę. Za zaliczką nie wysyła się. Należytość nadsyłać należy w markach pocztowych lub przekazem.

Studenci z IV lub VI gimn. znajdą dobre i niedrogie pomieszczenie wraz z korepetycją u byłego pedagoga i kierownika pensjonatów. Zgłoszenia wczesne: plac Bema l. 1, II piętro, u p. Chudzińskiego 746

Willa piękna, ogród, budynki, w Przemyślu do sprzedania. Informacje tylko reflektantom poda Biuro informacyjne, Lwów, Sykstuska 30. 756

Wynajmę dom z ogrodem o 4 pokojach z przynależytościami na bliskiem przedmieściu (nie za rogatką). Zgłoszenia tylko pisemne z podaniem ceny miesięcznej i warunkami upraszam pod Z. Z. do Administracji „Dziennika Polskiego"

Zawodowy buchalter, sekretarz, kontroler dóbr ziemskich i fabryk, w średnim wieku, doświadczony człowiek, z chlubnemi referencjami, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Wny Lewicki, Lwów, Grottgera 8. 751

Zdolny pomocnik handl. poszukuje pewnego zastępstwa jakiejś fabryki; jest doskonale obeznany z klientelą galicyjską. Łaskawe zgłoszenia: W. L. poste restante Lwów 760

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp

sprawiają mi twoje słowa. To co mi zostawiasz jest więcej warte niż miljony Rotszyldów; imię bez skazy, przykład pracy i uczciwości; tego nie kupi za żadne skarby świata. Do ostatniego tchnienia błogosławić cię za to będę, najlepszy, najszlachetniejszy ojcze!

— Dziękuję ci, mój synu — szepnął Argonti i głowa opadła mu na poduszki.

Doktor pochylił się nad nim. Oczy umierającego rozszerzyły się, dreszcz wstrząsnął ciałem, ręka, którą całował Robert, stała się zimną i sztywną. Jedno jeszcze westchnienie i wszystko się skończyło.

Robert z jękiem rzucił się na zwłoki ojca; z największą trudnością zdołano go z pokoju usunąć. Doktor Rebaldi zaprowadził go do matki, która na widok syna domyśliła się prawdy i wpadła w okropną rozpacz. Uderzała głową o ścianę i zalewała się łzami, to znów oskarżała wszystkich, że są winni śmierci męża, bo nie ostrzegli jej o jego chorobie; zamordował się pracą, ona zaś o niczem nie wiedziała.

Robert przekonawszy się, że ani jego prośby, ani pieszczoty nie zdołają uspokoić matki, zamknął się w swoim pokoju, żeby w samotności oddać się żalowi. Siedział jak martwy z załamanemi rękoma, a łzy strumieniem toczyły się po jego twarzy. Na myśl, że nigdy już nie ujrzy ukochanego ojca, serce pękało mu z boleści; od tylu miesięcy wiedział, że to musi nastąpić, był przygotowany do katastrofy, a jednak cios ten złamał go i ogłuszył.

Szelest deszczu bijącego o szyby zbudził go z odrętwienia: podniósł głowę i spojrzał w okno, przez które widać było szare zachmurzone niebo. Wzdrygnął się i odwrócił oczy. Taką odtąd będzie jego przyszłość... Wzrok jego padł z kolei na wielką, dębową bibljotekę, gdzie na półkach ułożone były ulubione jego książki, w wytwornej, safianowej oprawie ze złoconemi tytułami. Ileż chwil rozkosznych i niezapomnianych spędził w ich towarzystwie! One były najlepszymi jego przyjaciółmi, wzbogacały jego umysł i rozbudzały wyobraźnię. Były to po większej części podarunki od ojca, otrzymywane na imieniny, na Nowy rok, po egzaminach i przy każdej sposobności. A jak starannie były dobrane! Mieścił się w nich kwiat pięciu literatur: łacińskiej, włoskiej, francuskiej, niemieckiej i angielskiej. Były tu również książki kupowane przez Roberta z pensji miesięcznej, jaką mu ojciec wypłacał od dziesiątego roku życia, zwiększając ją co lat kilka; były podręczniki naukowe i cenne dzieła techniczne, które mogły być wielką dłonią pomocą w przyszłości.

Ach! ten pokój; ileż wspomnień z nim się łączyło. Każda drobnostka przypominała mu szczęśliwe chwile dzieciństwa, błogie czasy młodości, które nigdy już, nigdy wrócić się nie miały. Wszystko świadczyło o guście, dostatku i miłości tych, co urządzali pokój; piękne sprzęty, biurko, bibljotekę kupił mu ojciec, ekran do kominka, portjery i firanki haftowała matka, rzeźbiony nóż z kości słoniowej dała mu Lucylla, ładne ryciny zawieszone na ścianach, wytworne drobiazgi i albumy porozkładane na stolikach, były to upominki od krewnych i przyjaciół.

Niekiedy zjawiała się tu na chwilę Lucylla, żeby obejrzeć jaką nową rycinę albo wybrać sobie jaką książkę z bibljoteki, a Robertowi zdawało się wtedy, że promień słońca rozjaśnił jego pokój. Niemniej pożądanym gościem był tu pan Argonti, który przychodził nieraz do syna, żeby z nim pogawędzić o rozmaitych przedmiotach. Było to istotnie rzeczą zadziwiającą, jakim sposobem człowiek ten, obarczony taką pracą i odpowiedzialnością, mógł zachować młodzieńczą świeżość umysłu i wyobraźni, być gruntownie obeznany z całym ruchem literackim i naukowym. Koledzy Roberta byli zawsze bardzo radzi, ilekroć się zjawił w pokoju syna; nieraz zachwycali się ogromem jego wiadomości i trafnością zdania.

Wszystko to już należało do przeszłości, do tej szczęśliwej epoki, którą śmierć ojca zamykała na zawsze. Teraz